

Beneš wiecznie żywy. Napięcia słowacko-węgierskie z historią w tle

Krzysztof Dębiec, Ilona Gizińska

Powracający spór o tzw. dekrety Beneša grozi zaognieniem stosunków węgiersko-słowackich i może utrudniać odbudowę współpracy regionalnej w Europie Środkowej. W ostatnich miesiącach prawa mniejszości węgierskiej na Słowacji i stosunek do dekretów znalazły się w centrum walki politycznej w tym kraju. Zabiegi opozycji o pozyskanie wyborców wśród słowackich Węgrów skutkowały reakcją rządu w postaci kontrowersyjnych zmian penalizujących „kontestowanie ładu powojennego”. Eskalacja sporu na linii Bratysława–Budapeszt była także skutkiem wpisania tej kwestii w węgierską kampanię wyborczą przez zwycięski obóz partii TISZA. Z jednej strony jej lider, a zarazem nowy węgierski premier Péter Magyar, podobnie jak jego słowacki odpowiednik Robert Fico, wysyłał w ostatnich dniach sygnały wskazujące na chęć znalezienia pragmatycznego rozwiązania. Za tym scenariuszem przemawia też zainteresowanie obu liderów współpracą regionalną. Z drugiej strony nad relacjami dwustronnymi ciąży ryzyko wewnętrzzpolityczne. Nie można wykluczyć chęci sięgnięcia po „kartę węgierską” w kampanii przed wyborami parlamentarnymi na Słowacji w 2027 r. czy dalszej mobilizacji wyborców przez Magyara wokół tematu obrony praw Węgrów poza granicami kraju.

Kwestia węgierska w słowackiej polityce

Choć Węgrzy licznie zamieszkują niemal wszystkie obszary pogranicza w państwach sąsiednich, to największy odsetek ogółu ludności (ok. 8%) stanowią na Słowacji. Niemniej zarówno ich liczba, jak i udział w populacji stopniowo spadają, zaś od 2020 r. nie mają zorganizowanej reprezentacji w tamtejszym jednoizbowym parlamencie. Wynika to z faktu, że od tego czasu partie węgierskie nie były w stanie przekroczyć 5-procentowego progu wyborczego, a najlepiej radząca sobie obecnie w tym gronie w sondażach Maďarská Aliancia (do niedawna blisko współpracująca z Fideszem) cieszy się poparciem jedynie ok. 4% wyborców. Regiony zamieszkane przez skupiska Węgrów należą przy tym do najbardziej niedoinwestowanych obszarów Słowacji. Chodzi przede wszystkim o infrastrukturę transportową – np. połączenia autostradowe wschód–zachód przebiegają przez północną część państwa. Jest to jeden z czynników, które rodzą poczucie dyskryminacji i kierują uwagę słowackich Węgrów w stronę Budapesztu.

Bliskie związki słowackich Węgrów z rządem w Budapeszcie i rewizjonistyczne gesty wieloletniego premiera Viktora Orbána nasiliły w ostatnich latach nieufność słowackiego społeczeństwa i wielu tamtejszych partii do tej grupy. Nieufność ta była tym silniejsza, że

reprezentacja polityczna mniejszości węgierskiej – w latach 90. w większości liberalna – ewoluowała pod wpływem Fideszu. Regularne spięcia dotyczą też słowa *Felvidék* (dosł. Górna Kraina), którym Węgrzy – ostatnio także nowy premier Magyar – określają Słowację (zamiast neutralnego *Szlovákia*) i które jest tam odbierane jako prowokacyjne. Przywołuje bowiem pamięć o czasach dominacji węgierskiej, w szczególności okres silnej madziaryzacji przełomu XIX i XX wieku.

W rezultacie marginalizacji partii słowackich Węgrów na trudności tej grupy mieszkańców kraju coraz częściej zwracają uwagę inne ugrupowania, które chcą przyciągnąć ten elektorat. Zabiegała o to partia OĽaNO (zwycięzca wyborów z 2020 r., obecnie działająca jako Ruch Słowacja), której wpływowym działaczem jest deklarujący węgierską narodowość poseł Gábor Grendel, a także liberalna Wolność i Solidarność (SaS), gdzie kluczową postacią zespołu ds. bezpieczeństwa jest pochodzący z Komárna były szef słowackiej policji Štefan Hamran.

O elektorat mniejszości węgierskiej walczy dziś również główna partia opozycyjna – Progresywna Słowacja (PS). Ma ona w swych szeregach Ľudovíta Ódora – pierwszego etnicznego Węgra, który (jeszcze jako bezpartyjny technokrata) został premierem kraju, aktualnie europosła. Pomimo liderowania w przeważającej części sondaży poparcie dla PS utknęło od wyborów przed prawie dwoma laty na poziomie ok. 20%, więc partia szuka sposobów na przyciągnięcie nowych zwolenników. Jesienią 2025 r. odbyła wyjazdowe posiedzenie w południowej części kraju i zaapelowała o poprawę statusu słowackich Węgrów przez doinwestowanie tych obszarów i – co wywołało największe kontrowersje – skrytykowała powojenne stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej i współczesne powoływanie się przez słowackie urzędy na dekrety Beneša. Na mocy decyzji ówczesnego prezydenta Czechosłowacji obywatelstwo kraju straciła w 1945 r. większość Węgrów i Niemców. Skonfiskowano także dużą część ich majątku. Wprawdzie pod koniec lat 40. wielu tych Węgrów obywatelstwo odzyskało, ale odzyskiwanie utraconych dóbr postępowało już z większymi trudnościami. Nawet obecnie (w przeciwieństwie do Czech, gdzie dekrety – choć wciąż formalnie stanowią część porządku prawnego – są uważane za „wygasłe”) słowackie urzędy powołują się na nie w sporach własnościowych. W 2025 r. liczba realizowanych przez państwo na tej podstawie konfiskat wręcz wzrosła w porównaniu z latami poprzednimi.

W odpowiedzi premier Fico zagrał wobec swojego głównego rywala politycznego „kartą węgierską” i szybko wprowadził przepisy penalizujące kwestionowanie dekretów Beneša – dokładny zapis mówił o „publicznym kwestionowaniu lub podważaniu pokojowego porządku stosunków po II wojnie światowej”. Wprawdzie od końca grudnia ub.r. teoretycznie grozi za to nawet kara pozbawienia wolności do sześciu miesięcy, lecz z czasem okazało się, że przepis ten pozostaje de facto martwy (jego naruszenie kończyło się dotąd na pouczeniach). Mimo to wywołał burzę na Węgrzech, a Magyarowi pozwolił na pozycjonowanie się jako obrońca interesów rodaków poza krajem i dał amunicję do formułowania ostrej krytyki pod adresem Orbána za sojusz z Ficą.

Ewolucja podejścia do dekretów w polityce Węgier

Węgry od lat konsekwentnie uznają dekrety Beneša za jeden z najważniejszych nierozwiązanych problemów w relacjach ze Słowacją, a zarazem element szerszej polityki

ochrony praw mniejszości węgierskich w państwach sąsiednich. Kolejne rządy w Budapeszcie kwestionowały zasadę odpowiedzialności zbiorowej, na której oparto powojenne pozbawienie ludności węgierskiej w Czechosłowacji obywatelstwa oraz konfiskatę jej majątków. Po zmianie ustrojowej rządzący od 1990 do 2002 r. (w tym pierwszy gabinet Orbána) skupiali się na budowie dobrych relacji z sąsiadami oraz integracji z NATO i UE. W Traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy ze Słowacją z 1995 r. Węgry zaakceptowały nienaruszalność granic, a kwestie historyczne zostały podporządkowane stabilizacji stosunków dwustronnych. Budapeszt krytykował wprowadzenie utrzymywanie w mocy dekretów Beneša i domagał się moralnej rehabilitacji mniejszości węgierskiej, lecz nie czynił z tego centralnego problemu polityki zagranicznej. Dominowało podejście pragmatyczne, a temat podejmowały głównie organizacje reprezentujące Węgrów na Słowacji. Dopiero w 2002 r., pod koniec negocjacji akcesyjnych do UE i w przededniu wyborów na Węgrzech, premier Orbán wezwał do zniesienia dekretów Beneša. W odpowiedzi ówcześni premierzy Czech i Słowacji odwołali swój udział w szczycie Grupy Wyszehradzkiej w Budapeszcie. W kolejnych latach – po utracie władzy przez węgierską prawicę – temperatura sporu o tę sprawę została obniżona.

Po powrocie Fideszu do władzy w 2010 r. znaczenie kwestii dekretów wzrosło w związku ze zwiększeniem aktywności na rzecz obrony praw mniejszości węgierskich. Przyjęcie ustawy o podwójnym obywatelstwie oraz rozbudowa systemu wsparcia dla diaspory podniosły istotność relacji z mniejszościami w państwach sąsiednich, a także przyczyniły się do budowy trwałego zaplecza wyborczego Fideszu wśród Węgrów mieszkających poza granicami kraju. Budapeszt regularnie podkreślał, że dekrety Beneša są nie do pogodzenia z europejskimi standardami praw człowieka, zwłaszcza gdy słowackie sądy lub organy administracyjne wykorzystywały je jako podstawę w sporach majątkowych. Węgry wspierały działania organizacji mniejszościowych oraz nagłaśniały problem na forum międzynarodowym. Rząd Orbána – choć w 2010 r. wszedł ze Słowacją w spór o kwestię podwójnego obywatelstwa – w późniejszym okresie unikał otwartego konfliktu z Bratysławą. Szczególnie w ostatnich latach priorytetem Fideszu było utrzymanie bliskiej współpracy politycznej z rządem Fico, postrzeganym jako sojusznik w sporach z instytucjami UE. Powściągliwość Orbána stała się przedmiotem krytyki ze strony opozycyjnej partii TISZA, która zarzucała mu porzucenie interesów mniejszości węgierskiej na rzecz ideologicznego sojuszu z premierem Słowacji.

Zarówno w kampanii wyborczej, jak i po objęciu urzędu premiera Magyar nadał kwestii dekretów Beneša większą rangę polityczną. Temat został poruszony już podczas jego pierwszych rozmów telefonicznych ze słowackim odpowiednikiem i znów stał się jednym z centralnych elementów agendy dwustronnej. Oznacza to odejście od charakterystycznego dla ostatnich lat rządów Orbána przedkładania bliskich relacji z Ficą ponad kwestie mniejszości oraz powrót do asertywniejszego upominania się o jej prawa w relacjach ze Słowacją.

Perspektywy

W przededniu szczytu V4 w Budapeszcie (23 czerwca) liderzy obu państw wysyłają raczej pojednawcze sygnały. Fico zapowiedział, że planuje zaproszenie Magyara na oficjalną wizytę, doszło też do ich spotkania na marginesie Rady Europejskiej (18 czerwca). Po burzy

na Słowacji wywołanej wypowiedzią Magyara o Węgrzech jako „kraju graniczącym z samym sobą” (podczas przemówienia z okazji rocznicy traktatu z Trianon) przekonywał on, że chce utrzymywać ze Słowacją „przyjacielskie i sojusznicze relacje” i dąży do odnowienia regularnych konsultacji V4 przed szczytami Rady Europejskiej (co w czerwcu już miało miejsce). Wspólne interesy gospodarcze, infrastrukturalne i bezpieczeństwa oraz znaczenie współpracy regionalnej powinny zmniejszać niebezpieczeństwo trwałego pogorszenia stosunków dwustronnych.

Mimo wszystko sytuacja pozostaje napięta i niepewna. Czynnikiem ryzyka są zbliżające się wybory parlamentarne na Słowacji, zaplanowane na jesień 2027 r., w czasie których sięgnięcie przez partie posługujące się retoryką suwerennościową po „kartę węgierską” wydaje się realną alternatywą. Z kolei dla rządu Magyara polityka tożsamościowa nadal będzie jednym z istotnych elementów strategii, co oznacza próbę zachowania ciągłości z dotychczasową polityką, przy jednoczesnym nadaniu jej bardziej umiarkowanego i proeuropejskiego charakteru. TISZA prawdopodobnie utrzyma priorytet ochrony praw mniejszości węgierskich i wspierania więzi z diasporą, odchodząc jednocześnie od retoryki konfrontacyjnej (szczególnie w odniesieniu do Ukrainy) oraz silnego eksponowania resentymentów historycznych. Gabinet Magyara będzie najpewniej w większym stopniu niż poprzednie władze dążył do osadzania kwestii mniejszościowych w ramach standardów europejskich oraz praw człowieka, przedstawiając tę problematykę jako element polityki europejskiej, a nie wyłącznie narodowej.